

Józef Pacykowski, *Ulana Krawczenko w 22 rocznicę śmierci*, „Profile” 1969, nr 3, s. 22-24

Ulana Krawczenko

5 marca 1947 roku zmarła w Przemyślu wybitna pisarka, Ulana Krawczenko, autorka kilkunastu tomików poezji i prozy, które stały się trwałym dorobkiem literatury ukraińskiej. W Przemyślu mieszkała poetka przez 27 lat, tu wydawała swe poezje i spędziła ostatnie lata swego życia. Należała ona do tych niewielu pisarzy, którzy swą twórczość rozpoczęli jeszcze w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku. Kontynuowała ją później w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej, tworząc niemal do końca swego pracowitego życia.

Z poezją zetknęła się już w dzieciństwie – w domu pisarza Ustjanowicza. Swoje zainteresowania rozwinęła w Seminarium Nauczycielskim we Lwowie (1877–1881), gdzie poznała dzieła klasyków literatury światowej oraz polskiej i ukraińskiej. Ówczesne Seminarium Nauczycielskie było ośrodkiem myśli postępowej. Reprezentowali ją profesorowie tej uczelni. Niektórzy z nich to powstańcy z 1863 r., a Ulana była niewątpliwie pod ich wpływem, o czym świadczą jej stosunki – między innymi z Antoniną Machczyńską, która rozwijała zdolności literackie swojej uczennicy. W nie drukowanej powieści *Seminarium* pisarka wspomina:

„Często wracała ze mną po lekcjach do domu. Po drodze rozprawiała o literaturze. Radziła mi, jakie książki powinienam czytać i powtarzała – ty będziesz naszą zarazem Konopnicą i Orzeszkową”.

Jej pierwsze próby poetyckie, zwłaszcza w języku polskim, wysoko ceniła wspomniana wyżej nauczycielka języka polskiego.

„Moja konwalijko – chwaliła – twój wiersz ma lekkość wierszów Zaleskiego”.

Po ukończeniu Seminarium Ulana Krawczenko rozpoczęła pracę nauczycielską w miasteczku Bóbrka w województwie lwowskim. Stąd przesyła pierwsze dojrzałe już próby literackie swemu profesorowi, a jednocześnie redaktorowi czasopisma „Zorza”, Omelianowi Partykiemu, który przekazuje je do oceny współpracownikowi pisma, Iwanowi Franko. Od tego momentu zaczyna się korespondencja między znany już pisarzem, a zarazem działaczem socjalistycznym i młodą poetką, która trwa aż do śmierci pisarza.

Debiut literacki Ulany Krawczenko przypada na rok 1881, jest nim opowiadanie *Sakiewka*, drukowane w lwowskiej „Zorzy”. Po tym debiucie Iwan Franko uważa, chyba słusznie, w liście do młodej poetki:

„Mimo wszystko jestem przekonany, że Pani ma o wiele więcej zdolności do lirycznej poezji niż do powieści i radziłbym Pani pracować w tej dziedzinie i to pracować systematycznie, wytrwale”.

Ulane skorzystała z rad doświadczonego pisarza i zaczęła uprawiać lirykę, przysyłając ją swemu mistrzowi. Zebrane wiersze ukazały się nakładem Eugeniusza Olesnyckiego w roku 1885 pod łacińskim tytułem *Prima vera*. Tym tomikiem zainicjowała Krawczenko działalność literacką kobiet w literaturze ukraińskiej na terenie ówczesnej Galicji. Jakie myśli i uczucia budziły wiersze tego tomiku, niech świadczą wspomnienia Bogdana Łepkiego, profesora Uni-

wersytetu Jagiellońskiego, utrwalone po pięćdziesięciu latach w liście do poetki:

„Ile razy wezmę ją (*Prima vera*) do rąk, budzą się we mnie myśli i uczucia dwunastoletniego chłopca. [...] Byliśmy szczerzy i szczerze do ludzi przemawialiśmy, może nie tak subtelnie i estetycznie, ale za to szczerze i szczerością jednaliśmy sobie ludzi. [...] I jeżeli nie zestarzałem się na duchu, nie zgorzkniałem, nie zmarniałem, i jeżeli ciągle lubię życie i piękno w przyrodzie, w człowieku i w sobie, myślę, że to w znacznej mierze zasługa tej oto zielonej książeczki”.

Prima vera – pierwszy wiosenny kwiat, który zapowiada odrodzenie przyrody po zimowym śnie, to symbol obrazujący różne chwile ludzkiego życia, chwile szczęścia i miłości, gorzkiej biedy i młodzińskich marzeń, dążeń. Jego kruchy los wobec nieprzychylnych jeszcze warunków odtwarza tragedię wewnętrzną samej poetki, która przeżywa niedolę nie tylko własną, ale i cudzą:

Jestem wasza! Dziecko tejże ziemi,
nieszczęśliwi ludzie!
Jednaka droga wiedzie was i mnie
w znoju i trudzie”.

Głębokie zatem współczucie dla ludzkiego cierpienia, prometejski solidaryzm z cierpiącymi – oto tematyka niektórych wierszy tego zbioru, do którego przenikają już motywy ludowe i rytmika ludowych pieśni.

W roku 1885, dzięki staraniom Iwana Franko, otrzymuje Ulana pracę we Lwowie i w tym samym roku zostaje zwolniona za propagowanie idei socjalistycznych. Od tego czasu aż do roku 1900 pracuje jako nauczycielka w różnych wsiach Galicji i traci kontakt ze środowiskiem twórczym. Ale nie tylko

praca pedagogiczna wypełnia jej życie, dużo czasu i sił poświęca też działalności społecznej. Pomaga materialnie biednym dzieciom, szerzy kulturę na wsi i bierze żywy udział w ruchu społecznym kobiet. Jedy-
nym człowiekiem, z którym utrzymuje koresponden-
cję jest Iwan Franko. On czuwa nad rozwojem jej ta-
lentu, udziela wskazówek i drukuje w czasopismach
lwowskich jej utwory. W 1891 roku własnym kosz-
tem wydaje drugi tomik pt. *Nowym szlakiem* w wy-
dawnictwie Literacko-Naukowej Biblioteki.

W tomiku tym idzie śladem wielkich poprzedników:
Tarasa Szewczenki i Łesi Ukrainki, rozszerza tematy-
kę swych utworów, pogłębia poruszane wcześniej
problemy społeczne. Formułując swój program po-
etycki, zastanawia się nad rolą poezji w życiu czło-
wieka i narodu. Dostrzega w stosunkach między-
ludzkich konflikty, współczuje jak zawsze cierpiącym,
buntuje się przeciwko niesprawiedliwej współczesno-
ści. Na szczególną uwagę zasługują wiersze, w któ-
rych poetka zwraca się do kobiet z wezwaniem do
walki o lepszą przyszłość w społeczeństwie pełnym
przesądów i uprzedzeń. Tomik ten to duży krok w
rozwoju jej twórczości tak pod względem ideowym,
jak i artystycznym. Dźwięczy w nim wyraźnie nuta
społeczna, bo poetka nie tylko dostrzega kontrasty
życia społecznego, ale wzywa do ich likwidacji. Można
bez przesady określić te wiersze jako poezję walki.

Jeżeli w poprzednich utworach obraz ludzkiego cier-
pienia wywoływał żal i współczucie, to teraz poetka
wyznaje:

„...Nie żal mi, że zło tu zawsze spotykam,
Bo ze zła znam gorzką ludzkich łez cenę.
Nie żal mi też, że dołę nienawistną
Moich braci i sióstr co dnia doświadczam”.

W roku 1920 przenosi się Ulana Krawczenko na stałe do Przemyśla już jako emerytka. Tu w rok później wydaje własnym nakładem zbiory poezji: dla dzieci pt. *Przylaszczki* oraz dla młodzieży *W drogę*. Są to wiersze pisane o dzieciach i dla dzieci, pełne uczucia i ciepła, odznaczające się znakomitym znanstwem psychiki tego wieku oraz talentem pedagogicznym.

W roku 1923, również w Przemyślu, wydaje opowiadanie pt. *Głos serca*, przypominające w pewnym sensie *Silaczkę* Żeromskiego. Bohaterka utworu, również nauczycielka, rezygnuje ze szczęścia osobistego, składając je w ofierze środowisku, w którym pracuje. Można by przypuszczać, że sporo znajduje się w tym opowiadaniu przeżyć osobistych pisarki, która zrezygnowała także ze szczęścia własnego, oddając się bez reszty pracy nauczycielskiej i społecznej w różnych zakątkach ówczesnej Galicji.

Czwartą książką, wydaną w Przemyślu, jest zbiór poezji poświęcony znowu młodzieży pt. *Łabędzi śpiew* (rok 1924), w skład którego weszły utwory z lat 1904–1906, powstałe w Dobrowlanach. Wiersz, który dał tytuł tomikowi, przetłumaczył w wolnym przekładzie na język polski syn Ulany, malarz, a zarazem poeta piszący po polsku, przedwcześnie zmarły – Jerzy Niementowski.

Liryczne wiersze napisane w okresie między 1884 rokiem a pierwszą wojną światową, a więc w okresie prawie trzydziestoletnim, Ulana Krawczenko drukowała w różnych galicyjskich czasopismach, niektóre jednak leżały w rękopisach. Dopiero w 1929 roku, wydane w oddzielnym zbiorze w Kołomyi, otrzymały tytuł *W życiu jest coś*. Podobnie jak w tomiku *Prima vera* odzywa się tu głos młodego serca, które pragnie

poznać pełnię życia. W życiu człowieka jest coś – wyznaje poetka, co zapełnia jej dni nawet wtedy, kiedy znajdzie się poza szeregiem walczących. Młoda istota wyczarowała sobie świat marzeń, który pełen wewnętrznej prawdy i piękna przyciągał, dlatego pragnęła go osiąść. Ale skoro skonfrontowała go ze światem otaczającym, doszła do wniosku, że świat jej marzeń jest tak różny i odmienny od codziennego dnia. I choć ciężko przychodzi rozstać się jej ze swymi marzeniami, podejmuje jednak walkę z przeciwnościami życia z mocną wiarą, że zwycięży prawda:

„Nieraz mi światło słońca kryły chmury
I wicher jasne sny rozwiewał.
Nieraz miłości kwiat mróz skuwał,
Nieraz jam stała na brzegu mogiły,
A zawsze w życiu znalazłam dość siły,
By kwiat przyjaźni kwitł na nowo”.

Poetka czerpie siły do życiowej walki z nieugiętej wiary, że piękno życia i prawda zwyciężą, a zło związane z ustrojem – ulegnie. Ta wiara daje jej też pewność, że jej pieśń znajdzie oddźwięk wśród ludzi, że ci przyjmą ją i zachowają w pamięci. Lata, w których pisała wiersze zawarte w tym tomiku, należą do najtrudniejszego okresu jej życia, stąd pesymistyczny nastrój niektórych utworów, który jednak przezwycięża, o czym świadczy tytuł tomiku, bo w życiu jest coś, dla czego warto żyć, a nawet cierpieć. Jest to liryka jak najbardziej intymna, zawierająca osobiste uczucia i refleksje filozoficzne oraz spostrzeżenia życiowe. Ukolenia szuka w przyrodzie, w pięknie poezji i w wierze w człowieka. Tomik ten uważam za najbardziej dojrzały pod względem artystycznym.

W tymże roku wydaje w Kołomyi zbiorek *Na wyzwolenie szlaku*, a w dwa lata później *Dla niej uszyszt-*

ko. W Kołomyi również wychodzi w 1932 roku tomik poezji okolicznościowej, zatytułowany *Szeleszcz nam, barwineczku*, obejmujący wiersze poświęcone matce. Są to bezpośrednie i jak najbardziej szczere uczucia miłości, wyrazy szacunku i przywiązania dzieci i młodzieży do najdroższej dla nich istoty, jaką jest matka.

W 1933 roku publikuje *Moje kwiaty*. Jest to proza rytmiczna, w której opisy przyrody przeplatają się z refleksjami, ze wspomnieniami i marzeniami. Ulana Krawczenko, obdarzona nieprzeciętną spostrzegawczością, przekazuje słowami najsubtelniejsze niuanse barw i odcieni kolorów. Są to realistyczne opisy kwiatów, wywołujące w wyobraźni czytelnika alegoryczną treść i kojarzące życie kwiatów z życiem człowieka.

Zamiast autobiografii (Kołomyja 1934) stanowi zbiór utworów prozatorskich, do którego weszły: opowiadanie *Sakiewka*, *Aforyzmy*, *Pogubione listeczki* i inne, oraz szkic, który dał tytuł zbiorowi. W *Aforyzmach* wypowiada poetka swoje poglądy społeczne, nie zawsze może konsekwentnie, niemniej wyraźnie. Zawarty jest w nich szacunek i miłość do człowieka pracy, wola walki o polepszenie jego doli, pragnienie wyzwolenia go z jarzma ucisku. *Pogubione listeczki* są liryczną spowiedzią, wspomnieniami owianymi elegijnym smutkiem i wiarą w lepszą przyszłość narodu. Zawierają one również elementy światopoglądowe, twórcze pomysły, marzenia, wspomnienia i niepowodzenia pisarki. A oto ideał przyszłego świata poetki w jednym z fragmentów:

„Szczęśliwy świat. Trudzą się, pracują wszyscy – wolni, swobodni, nie z przymusu trudzą się wszyscy dla wszystkich, swoją pracą każdy tworzy szczęście... [...] Ziemia, niczym piękny sad, ludzie wszyscy – bracia

[...] Wszystko światłem zalane, wszyscy żyją w szczęściu, blasku słońca i kwiatów”

Chwilowe załamanie niepowodzeniami życiowymi doprowadza poetkę do mistycznej kontemplacji, do religijnych uniesień, co znajduje wyraz w tomiku poezji *Caritas*, wydanym w Kołomyi w 1935 roku. W rok później, także w Kołomyi, wychodzą pisane prozą *Wspomnienia nauczycielki*. Książka ma charakter szkicu o szkolnictwie w Galicji w latach 90-tych XIX wieku, opartego na własnych spostrzeżeniach wyniesionych z okresu pracy nauczycielskiej.

Ostatnie zbiory poezji i prozy powstały, względnie zostały uporządkowane i przygotowane do druku, w Przemyślu, gdzie Ulana Krawczenko mieszkała wraz z córką przy ulicy Parkowej. Tu też pozostały rękopisy listów, nie wydana, a wspomniana na początku powieść autobiograficzna *Seminarium*, wspomnienia z lat dzieciństwa i pierwszej młodości *Chryzantemy* oraz *Stokrotki i tuberozy* i inne. Tu mimo sędziwego wieku interesowała się pisarka życiem społecznym i literackim, utrzymywała kontakty z ludźmi sztuki, którzy ją często odwiedzali. Współżyła też ze środowiskiem przemyskim, a szczególnie z młodą poetką Rindlerówną, która w liście z 1938 roku tak pisze:

„Od pierwszej chwili naszego poznania czułam, że łączą nas bliskie drogi, które prowadzą przez kulturę i sztukę do wielkiego, czystego serca... serca matki... serca wielkiego człowieka. [...] Poczułam się niejako za duchową córkę W. Pani – dlatego też przyjaźń tę cenię tak wysoko, czemu dałam już niejednokrotnie szczere dowody”.

Druga wojna światowa te serdeczne stosunki przerwała, przytłoczyła podeszłą w wieku pisarkę, ale tylko na krótko. W 1941 roku podejmuje znowu pra-

cę twórczą, tym razem w Związku Pisarzy Radzieckich i pracę społeczną jako radna Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu. Te ostatnie odruchy młodzieńczego entuzjazmu przerywa najazd hitlerowski na Związek Radziecki, który wprawdzie przetrwała, doczekała się wyzwolenia, musiała jednak niedługo potem ulec nieuchronnej śmierci. Stało się to w dniu 5 marca 1947 roku w Przemyślu, gdzie została pochowana na Cmentarzu Głównym.